



krótko

Powitanie relikwii

CZECHOWICE-DZIEDZICE.

Parafia św. Andrzeja Boboli dołączyła do grona wspólnot obdarowanych relikwiami bł. Jana Pawła II. 10 grudnia uroczystie wprowadził je do kościoła parafialnego bp Piotr Greger.

Dla maturzystów

KRAKÓW.

Od 27 do 30 grudnia w budynku archidiecezjalnego seminarium duchownego odbędą się „Rekolekcje dla maturzystów i nie tylko”. Od lat cieszą się one dużym zainteresowaniem. W tym roku hasłem rekolekcji będą słowa z Ewangelii wg św. Mateusza: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16, 15). Zapisy i szczegółowe informacje: wsd.diecezja.krakow.pl.

W hipermarkecie i dorozce...

Święty bez podróbek

Nie tylko pielgrzymi, którzy odwiedzili na początku grudnia sanktuarium św. Mikołaja w Pierścću, mogli **poznać prawdę o dobrym biskupie**. Pojawia się ostatnio sporo nowych propozycji przypomnienia, kim był naprawdę.



ALINA ŚWIEŻYSOBEŁ

Dzieci chętnie rozmawiały ze św. Mikołajem i modliły się z nim

Z inicjatywą przywrócenia mu jego właściwego rodowodu wyszli m.in. bielscy Rycerze Kolumba. – Chcieliśmy zwrócić uwagę na to, że nasz święty to nie jest postać z reklamy, w czerwonym kubraczku i czapce z pomponem – podkreślali.

Dlatego postarali się, by w tym roku św. Mikołaj wręczający w centrum handlowym Gemini podarki małym dzieciom był ubrany jak należy – czyli w strój biskupi. Ten Mikołaj rozdawał nie tylko prezenty, ale także obrazki z modlitwą, sporo rozmawiał z dziećmi o Panu Bogu. – Maluchy świetnie reagowały, chętnie podejmowały modlitwę. Niesamowitym przeżyciem były dla mnie odwiedziny grupy dzieci niesłyszących, które uczyły Mikołaja modlitwy w języku migowym – tu, w środku tłumu robiącego zakupy – mówi Józef Heczko, rycerz Kolumba, który przywdział biskupi strój, a należność, jaką otrzymał za mikołajowy „dyżur”, podarował parafianom ks. Karola Tomeckiego na Białorusi.

Z kolei członkowie Akcji Katolickiej z Rychwałdu już od kilku lat zwracają uwagę, że św. Mikołaj troszczył się o każdego i nie ograniczał swej dobroci wyłącznie do dzieci. – My o nich też nie zapominamy i w tym roku pomogliśmy Mikołajowi przygotować 370 paczek dla najmłodszych, ale u nas święty odwiedza z prezentami także starszych i chorych parafian. W tym roku przyjeżdżał do nich dorozką, w towarzystwie aniołów. Ludzie witali go ze łzami w oczach – mówi Wacław Oleś, prezes rychwałdzkiej AK.

mb

Urodziny mazańcowickiej stulatki



ALINA ŚWIEŻYSOBEŁ

Do tego dnia przygotowywali się od dawna. Podczas dziękczynnej Eucharystii wierni z Mazańcowic świętowali 11 grudnia 100. rocznicę powstania swojej parafii św. Marii Magdaleny. Dziesięć lat wcześniej obchodzili stulecie swego obecnego kościoła, który zastąpił rozbudowaną przez wieki drewnianą kaplicę z 1500 r. – Kolejne pokolenia przychodziły tutaj się modlić. Mamy za co Bogu dziękować – mówił ks. prał. Paweł Grządziel, piąty proboszcz parafii jubilatki. Uroczystej koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył bp Tadeusz Rakoczy, życząc dalszego rozwoju wiary i otwartości na przesłanie Ewangelii. ■

MAZAŃCOWICE. Młodzież złożyła na ręce bp. Rakoczego parafialne publikacje wydane z okazji jubileuszu

Rozmowy o teologii



Ksiądz dr Leszek tysień przybliżył postać czeskiego kapłana

BIELSKO-BIAŁA. Oddział Polskiego Towarzystwa Teologicznego, skupiający duchownych i świeccich z naszej diecezji, zorganizował otwarty wykład ks. dr. Leszka Łysienia na temat „Teologia ks. Tomasza Halika”. – To jedna z dwóch dorocznych sesji, jakie organizujemy, zapraszając do dyskusji także zainteresowanych z różnych środowisk naukowych – mówi ks. prof. Tadeusz Borut-

ka, prezes bielskiego oddziału PTT. – Wiosenna sesja jest spotkaniem z gościem z zewnątrz, jesienną prowadzi prelegent z naszego środowiska. Referaty ukazują się też na łamach „Studiów Teologicznych”. PTT skupia w całym kraju kilkuset członków. Co roku przyznaje medal „Bene Merenti”. Wśród laureatów jest m.in. bp Tadeusz Rakoczy. **tm**

Wygrały książkę

DLA CZYTELNIKÓW. Rozstrzygnęliśmy konkurs, w którym pytaliśmy o wyjaśnienie nazwy „Domowy Kościół”, którą oczywiście posługuje się rodzina gałąź Ruchu Światło-Życie. Spośród autorów prawidłowych odpowiedzi nagrodę wylosowały: Agata Loter z Ustronia, Joanna Siwek z Andry-

chowa i Ewa Wrońska z Wisty Małej. Nagrodą jest wydana przez wydawnictwo „Esprit” książka „Intymne sprawy. 21 pytań na temat seksu, które zadają sobie kobiety” autorstwa Lindy Dillow i Lorraine Pintus. Książkę poleca o. Ksawery Knotz OFM Cap, znawca problematyki małżeńskiej. **mb**

Szydełkowane bombki

BIELSKO-BIAŁA. Wspaniałe kiermasz oryginalnych ozdób świątecznych przygotowały panie z Koła Haftu i Zdobnictwa Artystycznego, działającego przy Domu Kultury Włókniarzy. – Spotykamy się co tydzień, wymieniamy doświadczeniami, uczymy wzajemnie nowych ściegów. Takie kiermasze organizujemy dwa razy w roku, przed świętami – mówi

kierująca pracami koła 87-letnia Wanda Kowalewska. Jest najstarszą członkinią spośród 30 pań skupionych w tym kole. Na świątecznym kiermaszu zaprezentowały haftowane, wyszywane lub szydełkowane ozdoby – m.in. choinki, aniołki, mikołaje, bombki, a nawet całe szopki. Wszystkie piękne i niepowtarzalne... **ak**



Członkinie koła haftu przygotowały niezwykle ozdoby na święta

Serca gimnazjalistów

NOWA WIEŚ. Ponad 100 wolontariuszy z gimnazjum, wspieranych przez nauczycieli i rodziców, uczestniczyło w tegorocznej zbiórce żywności dla potrzebujących mieszkańców, organizowanej przy współpracy z krakowskim Bankiem Żywności. Pomogli także miejscowi duszpasterze: ks. kan. Edward Kobiesia i ks. Mieczysław Piel. Magazynem na zebrane dary stały się parafialne salki. Wolontariusze dyżurowali w sklepach, gdzie ich inicjatywa spotkała się z wieloma dowodami życzliwości. – Udało się zebrać ponad dwie tony różnych produktów, które teraz trafią do osób wymagających pomocy – mówi



Uczniowie dyżurowali w sklepach, szukając dobroczyńców

Katarzyna Moskal, opiekun młodych wolontariuszy. **tm**

Finaliści Bosko Cup

ŁODYGOWICE. Eliminacje w ministranckim turnieju piłki nożnej Bosko Cup wyłoniły kolejnych uczestników finałów rozgrywek, które odbędą się w styczniu. Bezkonkurencyjna okazała się drużyna

parafii NSPJ z Soli, która nie straciła ani jednej bramki. Finalistą będzie też zespół z Rychwałdu, a w barażach zagrają młodzi piłkarze z Buczkowic i z Bielskiej parafii św. Brata Alberta. **tm**

Puchar św. Maksymiliana



Tym razem ministranci spotkali się pod siatką

CZECHOWICE-DZIEDZICE. Już po raz piąty ministranci i lektorzy rozegrali siatkarski Turniej św. Maksymiliana Marii Kolbego, organizowany przez tutejszą parafię św. Maksymiliana oraz Zespół Szkół Technicznych i Licealnych. Zawody otworzył proboszcz ks. kan. Kazimierz Janiurek, a sportowej rywalizacji drużyn sędziowali Grzegorz Berger i Piotr Dziańach. Obok zespołów parafialnych w turnieju wzięła udział także reprezentacja czechowickiego Gimnazjum Katolickiego. Najlepsza okazała się drużyna z parafii św. Andrzeja Boboli w Czechowicach, która wyprzedziła zespół

gospodarzy oraz ekipę z Zabrzeża. – Z roku na rok podnosi się poziom turnieju, a zawodnicy pokazują, że swoją służbę przy ołtarzu doskonale łączą z rozwijaniem pasji sportowych – mówi Krzysztof Szczypka, jeden z organizatorów. **tm**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogońska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny

Rocznica tragicznego Grudnia '81

Czas próby

– Pochylamy się nad naszą historią, by wyciągać z niej wnioski i budować lepszą, bardziej godną rzeczywistość, a **naszą wolność wypełniać prawdą, wiarą i odpowiedzialnością** – mówił biskup Tadeusz Rakoczy

Słowa te padły podczas konferencji zorganizowanej przez Instytut Pamięi Narodowej w Bielsku-Białej w 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego

w Polsce. Uczestniczyli w niej, oprócz zaproszonych gości, uczniowie i nauczyciele historii ze szkół średnich z miasta i okolic. Tragiczną rocznicę zdławienia ruchu społecznego „Solidarność” w 1981 roku wspominano także 11 grudnia podczas Mszy św. sprawowanej w kościele Opatrzności Bożej, przy którym w stanie wojennym działał Biskupi Komitet Pomocy Uwięzionym i Internowanym, a co miesiąc Msze za ojczyznę sprawował nieżyjący już ks. prał. Józef Sanak.

– Nasze modlitewne spotkanie jest dziękczynieniem za tamten czas próby, zwieńczony zwycięstwem prawdy i wolności, za to, że dzięki Bożej Opatrzności dane nam było stanąć i wytrwać po słusznej stronie – mówił Marcin Tyrna, w grudniu 1981 roku internowany przewodniczący „Solidarności” w bielskiej Befamie, a dziś szef tego związku zawodowego na Podbeskidziu. **ak**



ARTUR KASPRZYKOWSKI

W bielskim kościele modlono się za represjonowanych w stanie wojennym

zaproszenia

Górska Pasterka

ŻABNICA. Połączone kapele górskie zapraszają na kolędy i pasterki z Beskidu Żywieckiego i Śląskiego. Już po raz szósty będą one towarzyszyć modlitwie podczas Pasterki w kościele MB Częstochowskiej.

Na wielbłądach

STRUMIEŃ. Mieszkańców żywej szopki – zbudowanego pod przewodnictwem ks. Pawła Hubczaka po raz piąty „Strumińskiego Betlejem” – można odwiedzać już od 20 grudnia. W Wigilię pojawiają się w niej postaci Świętej Rodziny i kolędników. 6 stycznia

o 13.00 ulicami miasta przemaszeruje orszak towarzyszący Trzem Królom na wielbłądach.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Zwierzęta w strumińskiej szopce przyciągają co roku tysiące kolędników

Zagraли „Lady Robin Hood” Spełnianie marzeń

Tym razem chodziło o zakup urządzeń do rehabilitacji ułatwiających życie siedmiorga niepełnosprawnych podopiecznych fundacji „Drachma”. Ten cel zjednoczył aktorów i publiczność.

Pierwsze takie przedstawienie pod przewodnictwem reżysera Tomasza Szulakowskiego uczestnicy akcji charytatywnej „Kopciuszek” dali w 2008 r. Od tam na różnych scenach wystąpili już 15 razy. Podczas pierwszych 13 spektakli udało się zebrać ponad 285 tys. zł. W niedzielny wieczór 11 grudnia ks. dr Mirosław Szewieczek w imieniu podopiecznych fundacji „Drachma” odebrał czek na 41 450 złotych.

– Nie myślałam, że spektakle będą się cieszyć takim powodzeniem i tak wielkim wsparciem – przyznała Małgorzata Handzlik, posłanka do PE, inicjatorka tych przedstawień charytatywnych. Za jej namową do współpracy włączyli się politycy, samorządowcy, biznesmeni, lekarze.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Małgorzata Handzlik wręczyła symboliczny czek prezesowi „Drachmy” ks. Mirosławowi Szewieczkowi

W tym roku również w 42-osobowej obsadzie nie brakowało znanych osobistości, a akcję patronatem objęli bp Tadeusz Rakoczy, bp Paweł Anweiler i prezydent Jacek Krywult.

Było sporo wzruszeń – i dobrej zabawy, którą zapewnił pełny humorystycznych dialogów i nawiązujący do legendy o Robin Hoodzie scenariusz Tomasza Szulakowskiego. **tm**

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

Dobra szkoła wolontariatu

Jedni uczą drugich

Dla dzieci niepełnosprawnych i podopiecznych czechowickich świetlic przygotowali integracyjne spotkanie ze św. Mikołajem i prezenty, a dla osób bezdomnych i samotnych – wigilijną wieszercę oraz paczki.

To od lat stałe punkty w programie pracy koła PCK w czechowickim LO im. M. Skłodowskiej-Curie, którym opiekuje się Katarzyna Ożóg-Gilowska. – Nasze dzieci czekają na ten dzień – mówią rodzice. Lista tych, którzy zasiądą przy wigilijnym stole, od dawna jest pełna. Oni też czekają.

Już po raz dwunasty wolontariusze z PCK zaangażowali się w organizację świątecznych spotkań. Wytrwale szukali ofiarodawców, przygotowali program artystyczny, dekorowali salę i stoły dla setek gości. – Tu nikt nie trzeba namawiać do pracy,



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

bo kolejne roczniki, kiedy poczują, ile satysfakcji daje praca wolontariusza, same podejmują te inicjatywy – tak Katarzyna Ożóg-Gilowska tłumaczy tajemnicę zaangażowania młodzieży.

W imieniu gości za te starania, a także za systematyczną pomoc w świetlicowej pracy Dominice, Andżelice, Kasi, Michalinie i opiekunce młodych wolontariuszy podziękowała Barbara Krzepina z Towarzystwa Charytatywnego św. Ojca Pio. **mb**



ZDJEŃCA ARCHIWUM ZR. „ISTEBNA”

Z pancernymi w t

ISTEBNA. Jest taki jeden dzień Adwentu, w którym tutejsza tradycja wyjątkowo zezwala na trochę głośniejsze i nieco swawolne zachowanie. To 6 grudnia, kiedy przez wieś idą *mikołaje*. Ten zwyczaj zaprowadzili tu prawdopodobnie wołoscy osadnicy, ale – jak wiele elementów dawnej kultury – zaniknął. Od czterech lat próbuje go ożywić regionalny zespół „Istebna” – najstarsza grupa folklorystyczna w Polsce.

tekst

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

alina.sobel@gosc.pl

Koncertowali w tylu miejscach i dla tylu ważnych osób, że nie sposób ich tutaj wymienić. Podobnie jak konkursowych trofeów, które zdobyli. Górali z „Istebnej” zna prawie każdy Polak, bo któż nie oglądał serialu „Czterej pancerni i pies” ze słubem głównych bohaterów w ostatnim odcinku. Właśnie tam członkowie zespołu zaprezentowali fragmenty swojego popisowego programu: wesela góralskiego. W tym roku przypada 110-lecie istnienia zespołu, więc postanowili przypomnieć ten barwny epizod z przeszłości, zapraszając na spotkanie ówczesnych artystów i... serialową Lidkę. Wspomnień i wzruszeń było mnóstwo.

– Jesteśmy zadowoleni, że dawni członkowie tak chętnie przyjęli nasze zaproszenie. Zawiązały się nawet przyjaźnie obecnie występujących ze starszymi – mówi Tadeusz Papi-

rzyński, kierownik zespołu. – To był dobry krok.

Jubilaci z albumu

W wydanym niedawno jubileuszowym albumie Małgorzata Kiereś po raz pierwszy zebrała historię zespołu. Żmudna praca w archiwach i poszukiwanie informacji u źródeł zaowocowały pasjonującą relacją o dziejach istebniańskiego folkloru. Opisała m.in. pamiętny występ w 1908 r. w Wiedniu, kiedy zespół zaprezentował się przed cesarzem Franciszkiem Józefem I, i całą masę faktów oraz osób, które stworzyły imponujący dorobek „Istebnej”, począwszy od pierwszego kierownika Rudolfa Szotkowskiego, przez kolejnych: Franciszka Sikorę, Franciszka Juroszka, Zuzannę Gembołyś, Annę Bury, Józefa Kawuloka, Elżbietę Legierską, Piotra Kukuczkę, Michała Zowadę. Album przedstawia utalentowanych górali i wielkie trudności, które pokonywali, by zespół istniał. I dramatyczny 2005 rok, kiedy wydawało się, że „Istebnej”

już nie będzie – bo większość członków odeszła, nie było sali na próby ani kierownika.

Okazało się jednak, że czworo dawnych członków: Agnieszka Kierczak, Anna Gazurek, Józef Łupieżowiec i Tadeusz Papierzyński nie potrafiło się z tym pogodzić. Postanowili spróbować, choć tym razem kontynuacja oznaczała rozpoczęcie od zera. Udało się zebrać nową grupę i wyczyć młodych tego, co potrafili poprzednicy.

– Ruszaliśmy 5 lat temu spontanicznie i niezupełnie zdawaliśmy sobie sprawę z tego, czego się podejmujemy. Dziś nie wyobrażam sobie, żeby tego zespołu nie było. Gdziekolwiek „Istebna” się pojawia, jest rozpoznawana. To wielka radość dla nas, ale przede wszystkim rodzaj hołdu dla tych, którzy byli przed nami – podkreśla Tadeusz Papierzyński.

Nie tylko świetnie tańczą i śpiewają, ale przywracają adwentowy obrzęd mikołajów

Rok sukcesów

Głównym wydarzeniem jubileuszowym był koncert w wiślańskim amfiteatrze. Wtedy na scenie pojawili się dawni i obecni śpiewacy, tancerze, muzykanci. Po raz pierwszy była ich prawie setka. Koncert odbył się na zakończenie Tygodnia Kultury Beskidzkiej, podczas którego „Istebna” zdobyła główną nagrodę Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych. Do konkursowych laurów dołączyli ten najważniejszy – folklorystycznego Oskara, czyli Nagrodę im. Kolberga – za zasługi dla kultury ludowej. Za ochronę kultury ludowej zdobyli też cieszyńską powiatową Nagrodę im. ks. Jana L. Szersznika. Na 110-lecie otrzymali też wyróżnienie od Bronisława Komorowskiego, prezydenta RP.





Młodzieź i dawni członkowie zespołu na koncercie jubileuszowym w Wiśle z LEWEJ: Istebniański górale w 1908 r. wystąpili przed cesarzem w Wiedniu

czyli wikary rozdający obrazki, *zoczkowie*, czyli ministranci, i biskup – św. Mikołaj, który domownikiem błogosławi, *masorz* – rzeźnik, *gojny* – leśniczy czy strażak. Na końcu zaś wlecz się para Cyganów i śmierć z kosą. Przewodzi im wszystkim *wojok* – żołnierz. On ustala z gospodarzami domów, czy wpuszczą *czornych*, czy tylko *biołych*.

– To nie jest łatwe zadanie – przyznaje Tadeusz Papierzyński. I nie myli się, bo wierna rekonstrukcja zapomnianego już obrzędu jest ogromnym wyzwaniem. Trudno sprostać tradycji choćby dlatego, że w tradycyjnym orszaku kilkudziesięciu męskich przebierańców są dziś także dziewczęta. – W zespole nie ma wystarczającej grupy chłopców, a dziewczyny bardzo się do tego garną. Wiemy, jak być powinno, ale od czegoś trzeba zacząć – tłumaczy. – Początek to przede wszystkim zdobycie wiedzy o obrzędzie, o znaczeniu każdej postaci. Potem pozostaje przygotowanie odpowiedniego stroju i odegranie swojej roli. W tym pomagają wspomnienia starszych, którzy jeszcze pamiętają, jak chodziły kiedyś *mikołaje*.

Wszyscy się uczą

Największą trudność stanowi fakt, że zarówno występujący, jak i podejmujący ich gospodarze muszą na nowo uczyć się znaczenia adwentowego obrzędu związanego z walką dobra i zła, życia i śmierci – z obojętnym zwycięstwem *biołych*.

Nie zawsze więc udaje się podjąć dialog, który jest podstawą. Być może dlatego grupa *mikołajów*, która chodziła w tym roku po domach już po raz 4., czasem napotyka zamknięte drzwi. – Ludzie czują się niepewnie, bo nie wiedzą, co powinni odpowiadać, jak się zachować. Ale później ten temat wraca w rozmowach, ludzie zastanawiają się nad symboliką postaci i z roku na rok jest trochę lepiej. Od czegoś trzeba zacząć – Tadeusz Papierzyński jest optymistą. Dlatego za każdym razem chodzą po nieco innej części beskidzkiej Trójwi, by kolejnym mieszkańcom przypomnieć o dawnym obrzędzie. I cieszą się, kiedy w otwartych drzwi słyszą: – Jak miło, że przyszlście do nas...

– Nie pamiętam, żeby taka grupa kiedyś do mnie przyszła. Jestem zachwycona. Szkoda tylko, że córki nie ma w domu i nie mogła tego zobaczyć – ubolewa Beata Haratyk, żegnając barwną kompanię.

Na pytanie, kto zbiera pieniądze, chórem odpowiadają: – Nikt! – To element ich nowej tradycji, bo dawniej trzeba było zapłacić np. leśniczemu za kartkę na drewno czy wykupić się od śmierci. My nie zbieramy pieniędzy. Zależy nam na przypomnieniu ludziom, jak kiedyś wyglądał ten obrzęd. I św. Mikołaj, który był biskupem, a nie czerwonym krasnałem z reniferami. Dziś również u nas zdarza się, że pod drzwiami pojawia się mikołaj z diabłem i aniołkiem – i śpiewają kolędy. Istebniańskie *mikołaje* pamiętają, że trwa Adwent i nie śpiewa się kolęd – tłumaczy Papierzyński.

110 kolędników

Będą i kolędy – na wielki finał jubileuszowych obchodów „Istebnej”. W drugim dniu świąt Bożego Narodzenia o 18.00 w istebniańskim kościele Dobrego Pasterza zaśpiewają koncert kolęd. Znowu pojawią się tu w wielopokoleniowym składzie. – Marzy nam się, by udało się zebrać 110 wykonawców na 110-lecie – mówi Papierzyński. – To będzie potężna grupa i wszyscy mocno przygotowują się do koncertu.

Podczas występu można będzie też kupić wydaną z okazji jubileuszu nową płytę „Istebnej” z najważniejszymi pieśniami beskidzkich górali. ■

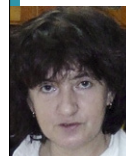
Tym razem to tylko chwilowy uścisk śmierci

Sposób na życie



TADEUSZ PAPIERZYŃSKI,
KIEROWNIK ZR
„ISTEBNA”
– Staramy się kultywować

dawne tradycje, bo na nich oparta była działalność całych pokoleń naszych poprzedników, ale jest to też nasz własny sposób na życie, udział w tworzeniu kultury, poznawaniu świata. Zespół odnosi sukcesy, jest zapraszany na koncerty – to też przyciąga kolejnych młodych ludzi. Od jesieni próby rozpoczęła kolejna grupa chętnych – aż 25 osób. Marzy nam się jeszcze i to, by starsi, którzy do nas dołączyli okazjnie, zostali z nami na dłużej. To są mistrzowie, od których moglibyśmy się nadal uczyć. To dzięki nim przetrwała kultura, którą i my chcemy żyć i dzielić się z innymi.



MAŁGORZATA KIEREŚ, ETNOGRAF
– Istebniańskie wesele, grane już samemu cesarzowi

Franciszkowi Józefowi I w Wiedniu, trwa tu nadal – pokazywane, nagradzane za szczerość, autentyzm, dawność, archaiczność. To jest wielkie osiągnięcie, bo choć dzieje się na scenie, a nie w izbie, jak było w tradycji, to jednak dzięki niemu na nowo młodzi z Istebnej doświadczyć wartości najpiękniejszych wartości swojego ojcowiznego domu, których nie znajdują nigdzie indziej na świecie. Kiedy podziwia je – jak podczas występu w Wiśle – 3 tysiące osób, nikt nie ma wątpliwości, że to wartości, których nie wolno pozbywać się ani lekceważyć. Stąd już tylko krok do zrozumienia swojego miejsca i czasu na ziemi, tego, kim jesteśmy – w kulturze i dzięki kulturze...

le

– Rzeczywiście to był dla nas bardzo dobry rok. Jubileusz i nagrody to efekt pracy wielu ludzi: instruktorów i całego zespołu, zwieńczenie starań wielu pokoleń. Nie wzięliśmy się przecież z niczego – uważa Tadeusz Papierzyński.

Wskrzeszone „mikołaje”?

Wrócili też do tego starego, niespotykanego gdzie indziej obrzędu, z którego słyneła Istebna. Tu, inaczej niż wszędzie, jeszcze w Adwencie, właśnie 6 grudnia, domy odwiedzała gromada przebranych postaci, czyli mikołaje. Tworzą oni dwie grupy: hałaśliwych *czornych* – z diabłami, baraszkującymi niedźwiadkami i niedźwiedzicą. Żydem, kominiarzem – oraz *biołych*. W tej drugiej grupie pojawia się anioł, góralka rozdająca pieczki, czyli suszone jabłko, doktor, młoda para, *paterek*,



ZDJĘCIA ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ



Motocykliści pomagają bielskiemu Domowi Dziecka

Dawcy serca

– Wielu ludzi sądzi, że motocyklista to dawca organów, wariat drogowy. A przecież **nie każdy, kto ma motocykl, jest motocyklistą** – mówi Krystian Kurka, zaangażowany w akcję Motomikołaje 2011.

Dzieci od rana biegają od okna do okna – śmiał się Andrzej Michalski, kierownik Domu Dziecka przy Pocztowej, w dniu odwiedzin motomikołajów w tej placówce.

Wreszcie przyjechali – ponad 150 „ryczących maszyn”. Już sam widok był dla dzieci przeżyciem! Śmiało podchodziły do motocyklistów, a ci towarzyszyli im w przejażdżkach. Potem nadeszła chwila rozpakowania prezentów. Najpierw dla całej placówki: zabawki, słodycze, lekarstwa, środki czystości, pampersy. Potem indywidualne paczki dla każdego z 24 mieszkańców. A w nich dokładnie to, o co dzieci prosiły św. Mikołaja w listach.

– Cztery godziny spędziliśmy w dziale zabawkowym, żeby speł-

nić wszystkie marzenia – mówi Monika Beyga, dowodząca akcją. – Hitem wśród chłopców były helikoptery. Dziewczynki prosiły o lalki, spinki, gumki do włosów, odtwarzacze mp3. Bez szaleństw...

Przez cały listopad zbierali pieniądze wśród klientów CH „Gemini”. – Zebraliśmy ponad 13 tys. zł, a mamy jeszcze do rozliczenia kilka skarbonek – dodaje Monika Beyga. Wiele osób przynosiło dary rzeczowe.

W akcji biorą udział członkowie Automobilklubu Beskidzkiego, bielskiego klubu chrześcijańskiego Just Riders oraz uczestnicy Złotów pod Zaporą w Wapienicy. 4 grudnia motocykliści odwiedzili dzieci. Przyjechali z całego Podbe-



Motomikołaje przywiozły maluchom z Cygańskiego Lasu prezenty od św. Mikołaja

skidzia, Śląska, Łodzi, a nawet... ze Szwajcarii!

– Nasza pomoc nie ogranicza się do przygotowania paczek mikołajkowych – podkreśla Ryszard Wach, prezes Automobilklubu Beskidzkiego. – Odwiedzamy dzieci także z okazji Dnia Dziecka. Udało się zorganizować wyjazd na konie czy pomóc sfiansować powrót dzieci znad morza. Po naszej krwiodawczej akcji Motoserce przywozimy dzieciom słodycze i czekolady. Mają zapas chyba na pół roku.

– Nie chciałbym, żeby na moim nagrobku napisali: żył i umarł. Chciałbym, żeby tam było, że coś zrobił dla tych

najmłodszych – mówi Krystian Kurka, wiceprezes Just Riders. – Celem naszego klubu jest krzewienie kulturalnej jazdy, pomoc poszkodowanym w wypadkach i służba innym. I dlatego też tu jesteśmy. Jeszcze rok temu dzieci były wystraszone. Dziś same wyciągają ręce do nas. I jak tu nie przyjechać?

– Kto choć raz się włączy, chce tu już być co roku – mówią Krzysiek, Kasia, Darek i Ania – motocykliści, którzy kwestowali, a potem kupowali prezenty. – Włączamy się w motomikołaje, bo zamiast wysłać anonimowego SMS-a, robimy coś konkretnego.

Urszula Rogólska

30 lat Nowego Ludu

Jego łaska nas trzyma!

Na Eucharystii i radosnej agapie członkowie najstarszej bielskiej grupy Odnowy w Duchu Świętym dziękowali za swoje trzydziestolecie. Wspominali przeszłość i mówili o najnowszych doświadczeniach.

Grupa Nowy Lud liczy około 100 osób. Choć przez 30 lat skład mocno się zmienił, wspólnota nie maleje. Od 20 lat spotyka się w parafii Trójcy Przenajświętszej. Teraz grupą opiekuje się ks. Roman Berke. – Jaka jest recepta na długie trwanie wspólnoty? Zrozumieć, że sami nie możemy nic zdziałać, bo to Pan Bóg nas prowadzi, wskazuje posługi, które w danym czasie mamy podejmować w Kościele. To Jego łaska nas trzyma – tłumaczy Tomasz Kupka, obecny lider Nowego Ludu.



– Chodzi o wzrost duchowy, o dążenie, żeby być świętym. Nie ma innego powodu, dla którego żyjemy – dodaje Mirosław Dzień, jeden z założycieli wspólnoty.

Do pierwszych członków grupy należał Jacek

Podczas jubileuszu Nowego Ludu: (od lewej) Jacek Zamarski, Piotr Suchy i Tomasz Kupka

Zamarski. – Refleksja o tych 30 latach jest dla nas radosna, bo okazało się, że tworzymy wspólnotę matkę. Nasi członkowie, którzy odeszli do innych parafii, stawali się założycielami następnych grup, m.in.

Przymierza, Pójdź za Mną, Betlejem. Dziś z radością spotykamy się wszyscy, a okazji do wspólnego działania nadal mamy sporo, jak choćby przy organizacji Tygodni z Ewangelią – mówi.

– Jesteśmy zaangażowani w systematyczną modlitwę o uzdrowienie, a naszym charyzmatem stała się modlitwa wstawiennicza – mówi Tomasz Kupka.

Otwarte spotkania modlitewne Nowego Ludu w parafii Trójcy Przenajświętszej odbywają się w każdy wtorek o 19.00. – W pierwszy wtorek sprawowana jest w kościele Msza święta z modlitwą o uzdrowienie – mówi proboszcz, ks. prał. Józef Oleszko. W pozostałe wtorki od 17.45 gromadzi się diakonia modlitwy wstawienniczej. Intencje można też składać na stronie internetowej www.nowylud.pl

mb

Akademia młodych chrześcijan

Rzecznicy Chrystusa



Agnieszka Płuta z Oświęcimia, Maciek Mol i Jan Zacharejko z Bielska-Białej – oni też uczą się, jak być dobrymi animatorami

To były pierwsze kroki studentów tej nietypowej akademii. I to dosłownie, bo od nauki chodzenia, siadania, wypowiedzenia się i prowadzenia konferencji prasowej **zaczęły się zajęcia bielskiej Akademii Liderów.**

To jedna z inicjatyw powstałego niedawno diecezjalnego Forum Młodych, które ma być impulsem do intensywniejszego zaangażowania w ewangelizację. Akademia Liderów to seria wykładów i warsztatów przygotowujących do tego młodzież.

Pierwszego dnia młodzi mieli skupić się na kształtowaniu umiejętności dzielenia się z innymi swoją wiedzą. – Trzeba było więc przekazać zarówno praktyczne wskazówki profesjonalnego zachowania, jak i fundament wartości, które katolik musi przy tym zachować, począwszy od elementarnej zasady mówienia zawsze prawdy. Jestem pod wrażeniem otwartości

i energii moich słuchaczy, ich gotowości do rozwijania samych siebie – mówi Kuba Abrahamowicz, bielski aktor, który poprowadził pierwsze zajęcia w Akademii. Nadał im roboczą nazwę: Jak być rzecznikiem Pana Jezusa?

Zaczęli w kaplicy, od konferencji i modlitwy, którą poprowadzili członkowie Diecezjalnej Szkoły Nowej Ewangelizacji. Potem był wykład na temat relacji między ludźmi i cykl warsztatów z ciekawymi ćwiczeniami. Wśród 90 uczestników projektu są młodzi z całej diecezji.

– O to również chodziło: żeby młodzi poznali się wzajemnie, by byli także dla siebie inspira-

cją – mówi ks. dr Mirosław Szewieczek, jeden z koordynatorów projektu.

Organizatorzy liczą, że młody człowiek uczestniczący w zajęciach Akademii po powrocie do swojej parafii najpierw spotka się ze swoim duszpasterzem,

by wspólnie z nim zastanowić się, co w danym środowisku można zrobić, żeby wesprzeć ewangelizację młodzieży. – Jeżeli zabraknie dobrego pomysłu, to Akademia jest także po to, by pomóc go poszukać – dodaje ks. Szewieczek.

tm

■ R E K L A M A ■



IZBA RZEMIEŚLNICZA
ORAZ MAŁEJ I ŚREDNIEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
W KATOWICACH



Projekt zapewnia również szkolenia techniczne przygotowujące do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego w zawodach:

- piekacz
- cukiernik
- fryzjer
- kosmetyczka
- stolarz
- mechanik pojazdów samochodowych
- lakiernik samochodowy
- blacharz samochodowy

Z dyplomem
łatwiej o sukces



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

IZBA RZEMIEŚLNICZA
ORAZ MAŁEJ I ŚREDNIEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W KATOWICACH

Plac Wolności 12, 40-078 Katowice, tel. 32 259 62 61, fax 32 258 87 38

izba@ir.katowice.pl; www.ir.katowice.pl

Człowiek - najlepsza inwestycja

Wolontariuszka z parafii św. Józefa
w Bielsku-Białej

Balsam na robótkach

Słońce, deszcz, mróz, zawierucha, a ona śpieszy do jednego autobusu, potem przesiada się do drugiego i jeszcze musi podejść kawałek.

Ale od 12 lat **nigdy nie opuściła zajęć w ośrodku:**
Hanna Frączek – wolontariuszka roku 2011.

Ta nagroda to chyba za moją dwunastoletnią wierność Ośrodkowi Wspierania Rodziny – uśmiecha się pani Hania. – Ja nic nadzwyczajnego nie robię – mówi.

Podczas Bielskiej Gali Wolontariatu w Teatrze Polskim 5 grudnia została laureatką drugiego miejsca w konkursie Barwy Bielskiego Wolontariatu. Pierwsze i trzecie miejsce organizator konkursu – Centrum Wolontariatu działające przy Bielskim Stowarzyszeniu Artystycznym „Teatr Grodzki” – przyznało Annie Jurczydzie i Brygidzie Machurze – wolontariuszkom Domu Opieki „Samarytanin” w Mikuszowicach Śląskich, należącego do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego.

Jak mama i babcia

W ciągu 12 lat Ośrodek Wspierania Rodziny zmieniał siedzibę trzykrotnie – mieścił się przy ulicy Grzybowej w Cygańskim Lesie, przy ul. ks. Brzóska w Lipniku, a teraz przy ul. Bystrzańskiej 55 c. Wszędzie Hanna Frączek dojeżdżała ze Złotych Łanów kilkoma autobusami. Ale nigdy się nie spóźniła, nigdy nie odwołała zajęć bez poważnej przyczyny. Od początku prowadzi zajęcia z robótek ręcznych – szydełkowania, haftu, szycia, dziergania na drutach – dla wszystkich chętnych.

– Wychowałam się w Katowicach-Szopienicach. Wszystkiego nauczyła mnie tam babcia i mama. Mama Felicja Gryglewicz i babcia – mama mojego ojca – Prakseda,

która mieszkała z nami. Mama szyla na maszynie proste rzeczy, ale przepięknie łątała pościel. Jeśli chodzi o robótki ręczne i domowe prace, babcia potrafiła wszystko – nauczyła się tego w szkole klasztornej.

Koledzy mi zazdroszczą!

Skończyła budownictwo na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Ale kiedy wyszła za mąż, za kolegę ze studiów Janusza Frączka i urodziły się im dzieci – Marysia i Jurek – zdecydowali, że Janusz będzie pracował, a Hanna zajmie się domem. W 1970 roku zamieszkali w Bielsku-Białej.

– Kiedy syn był w średniej szkole, zapytałam go kiedyś, czy mu to nie przeszkadza, że nie pracuje zawodowo – opowiada Hanna Frączek. – A Jurek na to: „Mamo! Koledzy mi zazdroszczą, że ile razy przychodzę do domu, to ty tam zawsze jesteś!”. Myślałam, że córce to trudniej zaakceptować. Kiedyś jej coś uszyłam. I wtedy mi powiedziała, jak bardzo się cieszy, że ma rzeczy, których nie można nigdzie dostać, nawet w Pewexie!

Frączkowie, zawsze zaangażowani w życie Kościoła, zostali wciągnięci przez ks. Stanisława Maślankę do duszpasterstwa rodzin w Krakowie. – Najpierw ksiądz zaproponował to mnie. Nie bardzo się w tym widziałam. Ale znalazł sposób – zaproponował to także mężowi. I tak oboje kończyliśmy kursy poradnictwa rodzinnego i służyliśmy parafianom.



URSZULA ROGÓLSKA

Cierpliwość, życzliwość, pokora – tym imponuje Hanna Frączek (z prawej) wszystkim uczestnikom zajęć prowadzonych przez siebie w Ośrodku Wspierania Rodziny

A czy służą dobrze? Pewnie tak. W tym roku obchodzili 50. rocznicę ślubu i dla wielu są wzorem małżeństwa i rodziny. Wciąż znajdują siły, by się angażować w społeczną działalność i opiekować się swoimi schorowanymi przyjaciółmi z KIK-u.

I jeszcze tato Edmund

Przyjaciele Frączków mówią, że pomaganie innym, serdeczność, życzliwość ma w genach po ojcu Edmundzie Gryglewiczu – znanym na Śląsku lekarzu chorób wewnętrznych i medycyny pracy. To on zorganizował pierwsze w województwie katowickim sanatorium dzienne w ramach

profilaktyki chorób zawodowych i laboratorium analityczno-toksykologiczne dla hutników.

– Pani Hania to uosobienie życzliwości, cierpliwości i pokory – mówi Małgorzata Malinowska, uczestniczka kursów w Ośrodku Wspierania Rodziny. – Każdy, kto choć raz spróbował robić na szydełku, wie, ile do tego trzeba cierpliwości. A ile jej trzeba, żeby tego nauczyć! Ale nasze zajęcia to nie tylko nauka robótek. To zazwyczaj także godziny rozmów o życiu, o wnukach, dzieciach, o gotowaniu, o problemach. A pani Hania działa kojąco jak balsam na każdy nasz problem...

Urszula Rogólska

Moim zdaniem



KRYSZYNA JONKISZ, CZŁONKINI STOWARZYSZENIA WSPIERANIA RODZINY W BIELSKU-BIAŁEJ

– Do konkursu Barwy Bielskiego Wolontariatu zgłosiliśmy kandydaturę Hani Frączek, bo naprawdę jest dla nas niedoścignionym wzorem. Kiedy 12 lat temu powstał Ośrodek Wspierania Rodziny, Hania sama

zaproponowała, że może poprowadzić zajęcia z robótek ręcznych. Widzieliśmy już wcześniej bożonarodzeniowe szopki, które robił jej mąż, a ona ubierała te małe ludziki w misterne stroje – prawdziwe arcydzieła! Hania nigdy się nie spóźniła na zajęcia, zawsze rzetelna, sumienna, punktualna, pracowita.



LUCJA SZNYR, prezes Stowarzyszenia Wspierania Rodziny w Bielsku-Białej

– Zajęcia z panią Hanią to nie jest tylko dzielenie się jej umiejętnościami. To jest też dawanie przykładu, świadectwa jej życia. Jako absolwentka Politechniki Śląskiej w Gliwicach – magister inżynier budownictwa

przemysłowego – zdecydowała się zrezygnować z pracy zawodowej, żeby zająć się dziećmi i domem. Co więcej, nie zajmowała się tylko swoimi dziećmi. Kiedy szła na Roraty – zabierała ze sobą całą gromadkę z osiedla. Kiedy trzeba było pomóc któremuś dziecku, odrobić zadanie, a rodzice nie mieli czasu, bo pracowali, pani Hania ich zastępowała. To bardzo dobry człowiek, który robi wszystko z radością i nigdy się nie skarży.